

Blżej nieba

Apartament, który niemal dosłownie unosi się ponad dachami lanckorońskich domów, dzięki Zosi Oszackiej zyskał nowe życie. W miejscu ponurej peerelowskiej estetyki pojawiła się lekka kombinacja stylów, które wpadły w oko właścicielce podczas jej licznych podróży.

zdjęcia: Michał Skorupski; stylizacja i tekst: Agnieszka Wrodarczyk

Decyzja o jasnej podłodze wynika z bliskiej Zosi idei „mieszkania w chmurach”. Jej zdaniem ciemne barwy dają wrażenie stąpania po ziemi, jasne - odrywają od podłoża. Sfatygowane deski odziedziczone po Gminnej Spółdzielni gdzieniegdzie poprzątkowane są nowymi (starych było za mało). Wszystkie zostały pomalowane na bliski bieli odcień szarości.



Różne odcienie błękitu i kobaltu, odcinające się od białego tła, dyskretnie podkreślają „podniebny” charakter wnętrza.

Zosia postawiła na kontrast pomiędzy nielicznymi przedmiotami z duszą i prostymi meblami. Pragnęła, by te drugie stanowiły neutralne tło dla wyjątkowych egzemplarzy przywiezionych ze Szwecji.

Dobór barw nie jest u Zosi dziełem przypadku. Z biegiem czasu zabytkowy dom mieszczący się przy lanckorońskim rynku stał się Willą Niebieską. Swą nazwę zawdzięcza zamiłowaniu Zosi do szkła o barwie chabrowej, bławatków i indygo – od lat powiększa ona swoją kolekcję butelek, wazonów i karafek w tych kolorach. Chętnie eksponuje je na parapetach, wypełnia nimi po brzegi zabytkowe witryny lub stawia na stole w towarzystwie kwitnących gałązek. Starannie dobiera nie tylko każdy element kolekcji, ale również meble, dodatki i sezonowe dekoracje, bowiem od lat interesuje się architekturą i urządzaniem wnętrz. Z wykształcenia jest filologiem romańskim, ale to właśnie kreowanie przestrzeni oraz stylu życia na malowniczej prowincji stało się jej największą pasją. Nic w tym dziwnego, skoro w rodzinie ma kilku artystów – brata, który jest malarzem po krakowskiej ASP i męża architekta. A teraz fotografią pasjonuje się jej syn.



Strop stanowi niezwykłą mieszankę skosów i grających na nich światłocieni. Patrząc w górę odnosi się wrażenie nierealności.

Lampa nad stołem pochodzi ze sklepu Sodo. Meble kuchenne i wyspa są z Ikei – wersja niskobudżetowa, uszlachetniona porządными uchwytyami.



Okna połaciowe zostały wstawione w czasie remontu. Wnoszą do wnętrza mnóstwo światła, rozjaśniając każdy kąt. Stół i krzesła to współczesne reprodukcje Thonetów, które pani domu pomalowała na szaro. W białostalowej kuchni również nie zabrakło błękitnych dodatków.

Zosia wnętrza tworzy według własnych pomysłów, kierowana intuicją i inspiracją czerpaną zarówno z fachowych źródeł, jak również z przyjaźni ze szwedzką malarką Danką Jaworską, która była i jest jej artystycznym mentorem. – Lanckorona jest zupełnie wyjątkowa. Idealna dla osób, które poszukują wytchnienia poza utartymi szlakami – mówi Zosia, która nie wyobraża sobie już życia gdzie indziej. – Ni to wieś, ni miasteczko. Jest jednocześnie sielska i światowa – dodaje. Położona na zboczu góry miejscowość oferuje wspaniały widok na okoliczne doliny. Przyciąga znane osobistości ze świata kultury i sztuki tokańskim pejzażem, malowniczą architekturą oraz obietnicą życia w spowolnionym rytmie. Lata

temu zachwyciła także Jolantę i Janusza Bukowskich, rodziców Zosi. Gdy na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku trafiła im się okazja kupna starego domu, nie wahali się ani chwili. Budynek powstał w 1927 roku najprawdopodobniej w miejscu dwóch strawionych pożarem domostw. Posiada piwnice pochodzące z czasów średniowiecznych, a jednym z jego właścicieli był burmistrz Lanckorony Jan Kanty Tomczykiewicz. Mimo pięknej historii, w momencie zakupu budynek nie prezentował się korzystnie – jego uroda ucierpiała w czasach PRL-u, kiedy to przeszedł na własność Gminnej Spółdzielni. Okratowane okna, olejna lamperia, a nawet brak wody i łazienki mogłyby zniechęcić wielu...

*Deski na ścianie pochodzą aż z Archangielska.
Kiedy znajomi zauważyli, że Zosia kładzie
boazerię, **byli przerażeni**. Zmieniło zdanie,
gdy zobaczyli ją pomalowaną na biało.
Teraz są zachwyceni.*



Łóżko to materac na drewnianej
ramie z Ikea. Szafki nocne oraz
lampki przyjechały z pchlich targów
ze Szwecji. Obraz w złoczonej ramie
jest autorstwa Danki Jaworskiej
– przyjaciółki pani domu.



Gospodyni lubi wzory geometryczne, dlatego na podłodze w łazience (podobnie jak w kuchni) pojawił się motyw szachownicy. Lustró wykonał miejscowy szklarz, na życzenie Zosi oprawił je w starą ramę. Umywalka pochodzi z Castoramy, a stolik, na którym stoi, to dzieło Zosi – wykonała go samodzielnie z elementów kupionych w sklepie brązowym w Izdebniku.

Ale dla Joli i Janusza nie stanowiły przeszkody. Dawniej na parterze budynku mieścił się sklep żelazny i obuwniczy, piętro zajmowały biura. Połowa domu była całkowicie zbutwiła, trzeba więc było odbudować ściany. Pierwszy, kluczowy remont przeprowadził tata Zosi. Dom przekazał córce w stanie do zamieszkania, ale oboje mieli świadomość, że to dzieło wymaga jeszcze dokończenia. Od tego czasu Zosia stale coś tu poprawia, zmienia, remontuje i upiększa. Wiele pomysłów przywiozła z podróży – w młodości pracowała dla linii lotniczych w Nowym Jorku i San Francisco. Najbardziej charakterystyczne elementy wyposażenia pochodzą ze szwedzkich

pchlich targów, do Polski sprowadzili je przyjaciele gospodyni. Pozostałe sprzęty to meble z jej domu rodzinnego – zostały odświeżone i pomalowane na pastelowe kolory. Wśród detali królują lustra, kobaltowe szkło i malarstwo Danki Jaworskiej. Dziś Zosia mieszka na parterze domu z psami Bubą i Nusią. Prowadzi małą księgarnię o wdzięcznej nazwie „Pokój Królika”, która znajduje się tuż przy wejściu do Niebieskiej Willi. Po latach zdecydowała się spełnić marzenie o prowadzeniu niewielkiego pensjonatu i udostępniła swoje błękitne poddasze gościom. W wolnych chwilach chętnie gotuje – sięga wtedy po przepisy z całego świata, a popisowe dania serwuje letnikom.